Rok VII. Kraków-Podgórze, Piątek 29 Października 1909 Nr. 247

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Czy drożyzna zmniejszy się?

Nowe podatki.

W Wiedniu obraduje ankieta ministeryalna nad sposobem zwalczania drożyzny, równocześnie jednak minister skarbu Biliński przedłożył Izbie posłów nowe projekty podatków, które wywołają nowy wzrost drożyzny — i to bardzo ciężko dotykającej najszersze sfery konsumentów.

Mamy bowiem niebawem być obdarzeni między innemi: **monopolem zapałkowym** (pudełko zapałek kosztować będzie wówczas 4 halerze), **podatkiem od wódki** (litr spirytusu podrożeje wówczas o 50 halerzy), podatkiem od **wody sodowej** (6 hal. od litra) i wód sztucznych mineralnych (10 hal. od litra), podatkiem od wina szampańskiego i innych **win**. Z tych podatków szczególniejszy protest wywołuje podatek od wody sodowej i od wód mineralnych. Wątpimy bardzo, czy Izba posłów nań się zgodzi.

Jak wiadomo, rząd na skutek protestu Niemców i Czechów, pijących piwo, zrezygnował z podwyższenia podatku od **piwa** — i tylko wódka podrożeje. A więc znowu Galicya będzie specyalnie obciążona. Nałożenie nowego podatku od piwa rząd pozostawia uznaniu krajów; powinno być to samo z wódką, względnie cały dochód z podatku od wódki powinien być przekazywany krajom (rząd ofiaruje tylko dwadzieścia milionów kor. krajom z dochodu z podatku).

Do projektowania nowych podatków rząd jest zmuszony. Wydatki państwowe, głośne z powodu aneksyi Bośni i zbrojeń, ogromnie **wzrastają**. Budżet państwowy wykazuje też (po raz pierwszy od lat 20!) **deficyt** w kwocie 42 milionów koron, gdy bowiem wydatki na ten rok preliminowane są we wysokości 2,691,499.477 koron, wynosi pokrycie tylko 2,649,456.741 kor. Deficyt ten jest wyższy od zeszłorocznego, który wynosił 1,907.061 kor., o 40,135.675 kor.

* * *

Przyjrzyjmy się bliżej skutkom zamierzonych podwyżek **podatków i taryf kolejowych**.

Nowe podatki mają przynieść około 150 milionów koron dochodu, a mianowicie: z podwyższenia podatku od wódki z 90 na 140 kor. za hektolitr rząd spodziewa się dochodu 35 milionów kor., z podatku od spadków i darowizn 10 milionów kor. Podatek ten jest progresywny od każdego spadku przenoszącego 500 kor. i dochodzi do wysokości 18 proc. Dalej z podwyższenia podatku osobisto dochodowego, z podatku tzw. kawalerskiego, z podatku od dywidend i tantyem rząd preliminuje zwiększenie się dochodów o 10 milionów kor. Od podatku na wody mineralne i na wodę sodową rząd preliminuje dochód 4 milionów kor. Reforma podatku od wina ma przynieść 4,500.000 koron dochodu, a mianowicie 2,500.000 kor. ma przynieść podatek od szampanów, a przeszło 2,000.000 koron podatek od innych gatunków win. Z monopolu zapałkowego rząd spodziewa się osiągnąć 15 milionów kor., a z podwyższenia taryf kolejowych 47 milionów kor. Zauważyć przytem należy, że wszystkie te dochody preliminowane są bardzo ostrożnie.

Co się zaś tyczy podatku zapałkowego, zamierzone jest sprzedawanie zapałek w trafikach i wykupienie istniejących fabryk prywatnych. Monopol zapałkowy odnosić się więc ma nie tylko do produkcyi, ale i do handlu. Pudełko zapałek kosztować ma 4 halerze. Nie wiadomo tylko, czy rząd przeprowadzi monopol we własnym zarządzie, czy też powierzy go jakiemu przedsiębiorstwu.

* * *

Wobec tych nowych podatków tem usilniej domagać się trzeba otwarcia granic dla **mięsa i zniesienia ceł na zboże**. Niech przynajmniej mięso i chleb trochę potanieją. Drożyzna mięsa i chleba i wzrost podatków zmusza ludność miejską do najenergiczniejszej walki z agraryuszami, śrubującymi ceny zboża i mięsa.

Izba posłów wobec drożyzny środków żywności.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad wnioskami nagłymi w sprawie **drożyzny środków spożywczych**.

Minister handlu dr **Weisskirchner** zaznacza, że drożyzna środków spożywczych nie jest zjawiskiem lokalnem, ale powszechnem. Obok drożyzny środków spożywczych nastąpiła także ogólna drożyzna wszystkich innych artykułów. Jedną z przyczyn drożyzny jest z pewnością słuszne podwyższenie płac robotniczych. Jeżeli słuszne podwyższenie zarobków następuje po podwyżce cen środków żywności, to co właściwie mają uczynić ci, którzy mają stałe pobory, a którym brak tej siły organizacyi, jaką mają robotnicy? (Oklaski na ławach posłów chrześciańsko-społecznych. Przerywania wśród socyalistów). Kto poważnie i bez namiętności przystępuje do rozwiązania tej kwestyi, nie powinien zatrzymywać się jednostronnie przy drożyźnie środków spożywczych, lecz musi zbadać cały problem ekonomiczny. Obecne położenie jest tem bardziej krytycznem, że podczas gdy dawniej skarżono się tylko na **drożyznę mięsa**, obecnie zapanowała także drożyzna **chleba, mąki i mleka**, a do tego przyłączyła się jeszcze ogólna **depresya przemysłowa**, oraz zła konjunktura wraz z groźbą braku pracy.

Minister omawia obszernie sprawę ceł zbożowych i podnosi, że potrzeba ceł ochronnych na zboże zaczyna być mniejszą. Mowca w wykonaniu uchwał Izby zwrócił się do rządu węgierskiego w sprawie ewentualnego zniżenia ceł zbożowych ze względu na gorsze wyniki zbiorów. Rząd węgierski jednakże odmówił, ponieważ sądzi, że w roku 1909 nie można mówić o złych zbiorach. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!).

Następnie zajmuje się minister obszernie sprawą **drożyzny mięsa**, która zwłaszcza na przyszły rok, z powodu **braku bydła, zapowiada się groźnie**. Mowca wyraża życzenie, ażeby przedłożenie rządowe w sprawie centrali zużytkowania bydła jak najrychlej weszło w życie i podnosi, że zaopatrzenie wielkich miast w mięso jest **bez importu bydła bitego niemożliwem**.

Omawiając sprawę drożyzny mleka podnosi minister, że w szczególności ceny minimalne wzrosły prawie o 100 prc. i oświadcza, że rząd zbada wszystkie w tym kierunku poczynione propozycye. Obowiązkiem jest parlamentu i rządu zajmować się szczegółowo wszystkiemi temi sprawami, ale doraźne rozwiązanie ich nie jest możliwe.

Ważnym warunkiem trwałego rozwiązania tego rodzaju spraw jest tworzenie organizacyj producentów i konsumentów i możliwe usunięcie nielegalnego pośrednictwa handlowego. Szczególnie koniecznem jest, ażeby publiczność przyzwyczaiła się do bardziej racyonalnego i bardziej nowoczesnego sposobu sprzedaży. Minister oświadcza się wkońcu za wnioskiem posła Drexla i podnosi, że rząd spełni swój obowiązek, aby sprawę rozwiązać w sposób zadawalniający ludność. (Żywe oklaski. Minister odbiera gratulacye).

Grabież i świętokradztwo na Jasnej Górze.

Plotki.

Można z ubolewaniem stwierdzić, że dawno już tylu nonsensów i bałamutnych wieści nie kolportowano w prasie, co z okazyi kradzieży na Jasnej Górze. Począwszy od początkowej przesadnej oceny wartości świętokradzką ręką zagrabionych klejnotów — tą przesadną ocenę spowodował przedewszystkiem brak w pierwszej chwili informacyj ze strony ks. przeora klasztoru — dzienniki biorą lada plotkę za dobrą monetę i rozgłaszają oczywiste nonsensy. Jednym z takich nonsensów jest n. p. wiadomość, że „jeden z magnatów polskich wezwał z prywatnego biura detektywów w Paryżu agentów, wyznaczając za wykrycie złoczyńców nagrodę dosyć wysoką. Biuro wysyła trzech agentów oraz jedną kobietę, której zdolności śledcze zasłynęły we Francyi".

Cóż agent, choćby najlepszy, nie znający jednak ani języka, ani stosunków, nie mogący się z nikim na miejscu porozumieć, mógłby zdziałać?

A jest to tylko jedna z tysiącznych plotek, kursujących po rozgorączkowanej Częstochowie; nie będziemy powtarzać innych. Dużo bardzo plotek kolportuje „Czas" krakowski, plotek, których nawet żadne warszawskie pismo nie zamieszcza. I tak n. p. „Czas" doniósł wczoraj:

„Wśród ludności, spieszącej do kaplicy, znajdowały się dzisiaj grupy, szukające potwierdzenia obiegającej miasto pogłoski, że świętokradcy, nie mogąc wywieźć ani sprzedać ukradzionych koron, sukienki i wotów, robią potajemne kroki o zwrócenie kosztowności klasztorowi za wynagrodzeniem kilkudziesięciu tysięcy rubli. Wiadomość wywołała wielkie poruszenie. Ludzie mówią, że słyszeli o wysłaniu przez złodziei pisma, proponującego na tych warunkach oddanie skradzionych rzeczy bez udziału policyi. Trudno skontrolować, gdzie taka pogłoska powstała. O. Rejman odmawia wszelkich wyjaśnień; odmawiają wszyscy, mogący mieć takie pismo w ręce. Pogłoski wszakże utrzymują się z żywiołową siłą i lekceważyć ich nie można. Ludność cieszy się pogłoską, znajdując w niej potwierdzenie, że drogich mu świętości nie wywieziono. Wszyscy rozumują, że skoro kosztowności nie wywieziono i nie sprzedano w obce ręce, to będą odzyskane dla obrazu w jakikolwiek sposób".

Znikąd nie nadeszło potwierdzenie tej pogłoski. I poco tak bałamucić i łudzić opinię?

Bezładne i bezradne śledztwo.

Z Częstochowy donoszą, że śledztwo, prowadzone przez szefa pol. Kowalika, przy pomocy licznych agentów, jest wprawdzie intenzywne, ale bardzo niedołężne.

Rewizye przy udziale chłopów.

Wobec domysłów, że złodziej nie zdołał wydalić się z łupem z miasta, we środę wieczorem policya śledcza, z naczelnikiem wydziału p. Kowalikiem na czele, dokonała przy **udziale kilkudziesięciu miejscowych chłopów** rewizyi w domach na krańcach miasta. Rewizye nie dały żadnego rezultatu.

Sprzeczne wiadomości.

Że policya nie wpadła jeszcze na właściwy trop świętokradców, o tem świadczą sprzeczne telegramy prasy warszawskiej.

I tak do „Kuryera Warszawskiego" donoszą z Częstochowy: Śledztwo prowadzone przez p. Kowalika przy pomocy całego zastępu agentów policyjnych dotychczas ustaliło fakt, iż kradzież w kaplicy jasnogórskiej **spełniło dwóch mężczyzn i jedna kobieta**. Wszyscy operowali wewnątrz kaplicy. Zarówno kobieta owa, jak obydwaj mężczyźni, są **obcymi przejezdnymi**, niezawodnie złodziejami zawodowymi, postępującymi według ściśle obmyślonego planu. Ślad ich ucieczki prowadzi w stronę Odessy. Czynności śledcze nie ustają dzień i noc, wynik zaś spodziewany jest pomyślny, gdyż policya wpadła na trop złoczyńców (???).

Natomiast korespondent „Kuryera Porannego" donosi telegraficznie: Prowadzone przez dzień wczorajszy badania aresztowanych dostarczyły bardzo poważnego materyału. Pozyskano dowody, silnie obciążające stróża klasztornego **Mielczarka**. Mimo jego przeczenia, istnieją pewne wyraźne

---

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

41

Ciąg dalszy.

Pożyczony od Flotonasa samochód wyścigowy pomimo bardzo szybkiego biegu nie mógł dogonić uciekających.

Nagle pod Tien Tsinem chłopiec wskazał profesorowi zdaleka mknący samochód i zawołał:

— Niech pan nabija rewolwery!

— Jakto? Dlaczegóż teraz? — zapytał ogłuszony szybką jazdą profesor.

— Bo już nadszedł czas! — odrzekł chłopiec.

P. Prudent posłusznie zgodził się, tembardziej, iż przyglądając się baczniej, poznał powóz, uwożący Lizzie.

— Ale co to? Zatrzymują się? — zawołał „boy" zdziwiony.

— A tak... to oberża chińska, „karawanseraj" — objaśnił p. Prudent.

Zdziwienie obydwóch nie miało granic, gdy zobaczyli, jak samochód von Gotaga wjeżdżał w bramę oberży.

— Może coś im się zepsuło w maszynie? — domyślał się profesor.

— E, nie — odpowiedział Fit — powóz szedł jak najzdrowszy.

— A może spostrzegli, że ich ścigamy?

Chłopiec zamyślił się.

— Może to! Może chcą tym sposobem zmylić ślady. A zresztą — dodał porywczo — trzeba się przekonać. Niech mi pan da jeden z rewolwerów.

Zaopatrzywszy się w broń, Fit energicznie skręcił samochód w stronę oberży i zatrzymał go tuż przy ogrodzeniu, nie wjeżdżając w dziedziniec. Następnie obaj zeskoczyli na ziemię i z wielką ostrożnością doszli do bramy, skąd rzucili okiem w głąb podwórza.

Tu zobaczyli spokojnie stojący samochód nieprzyjacielski.

Zachowując się cicho, zbliżyli się do uchylonych drzwi, skąd słychać było głosy rozmawiających.

Fit nie mógł ukryć radosnego okrzyku:

— Nie, to naprawdę trudniejsze, niż dobrze grać w „diabolo!"

Profesor spojrzał na chłopca, nie domyślając się znaczenia tego szczególnego porównania.

— Toć to głos Nijak! — objaśnił w odpowiedzi Fit. Profesor nic już nie rozumiał.

Przecież dziewczynka była zamknięta w więzieniu na ulicy Damier, w Pekinie?..

Ale chłopiec nie zwracał uwagi na zakłopotaną twarz i pytający wzrok p. Napoleona i odważnie przekroczył próg izdebki.

Towarzysz jego mimowoli szedł za nim.

Takim sposobem niespodziewanie znaleźli się w towarzystwie ojca i córki.

Inżynier przypatrywał się przybyłym z ciekawością.

Okrzyk Lucynki uspokoił go nieco:

— Fit!... I pan, panie profesorze? Przyszliście mnie na pomoc?

— I na pomoc miss Lizzie Topaz — poprawił chłopiec.

— Lizzie?... A gdzież ona?

— W trumnie.

Usłyszawszy tę nieoczekiwaną odpowiedź, dziewczynka silnie zadrżała. Zerwała się z piecyka i wahającym, słabym głosem spytała:

— Coś ty powiedział? Lizzie w trumnie? Przecież to umarłych tylko do niej kładą...

— A także i ofiary, którym nadają pozór śmierci, aby ich wykraść z grobu, i wywieźć daleko... Oto co zrobili chlebodawcy tego człowieka, który tu oto przed tobą, Nijak — rzekł chłopak, wskazując palcem inżyniera.

— On!... — zawołała Nijak. — Ależ co znowu? On mnie uwolnił od mych prześladowców.

— Czyś tylko pewna, Nijak?

— Ależ najpewniejsza! Przecież to mój ojciec.

— Twój... — Fit nie mógł dokończyć, Prudent opuścił rewolwer.

— Ludwik Darel, inżynier, którego siostra Helena, jest żoną Zallma sułtana Ligoru — przedstawił się ojciec Lucynki.

— Ligoru! To więc dlatego miss Lizzie poznała Kraton sułtana! — wykrzyknął profesor geografii. Lecz spostrzegłszy się, że przerwał opowiadanie inżyniera, rzekł grzecznie:

— Mów pan dalej, proszę.

— Otóż — ciągnął Darel — miss Lizzie, podług praw w Ligorze, dziedziczny tron i władzę sułtańską może oddać temu, którego wybierze sobie na małżonka. Wówczas wywiązała się walka dworu syamskiego z rządem miejscowym angielskim na Malace, które natarczywie narzucały pretendentów do ręki dziedziczki tronu, tym sposobem chcąc zagarnąć niezależne państewko.

Tymczasem udało mi się oszukać czujność władz wrogich i uprowadzić Lizzie. Pod przybranem nazwiskiem ukryłem ją w bezpiecznem — jak mi się zdawało — miejscu, w pensyonacie missi angielskiej w Pekinie.

Ciąg dalszy nastąpi.

wskazówki, że w nocy z piątku na sobotę wypuszczał on kogoś z klasztoru.

Halucynacye.

Z Częstochowy piszą:

Władze śledcze, które zakwaterowały się w murach klasztornych, otrzymują nieustannie najfantastyczniejsze wiadomości od rozmaitych osób, zwłaszcza kobiet, które uważają za rzecz wskazaną wyjawiać przed policyą nawet sny swoje.

Jest wiele także osób, które dotyka halucynacya i te stają się formalną klęską dla prowadzących śledztwo, co chwila bowiem zgłasza się ktoś inny i z całą stanowczością zaczyna upewniać, że np. widział, jak pewien człowiek zakopywał jakieś rzeczy w polu, to znów, że ktoś przenosił jakieś przedmioty z jednego miejsca na drugie; są wreszcie i tacy, dla których podejrzanymi zaczynają się wydawać rozmawiający z nimi, czy to sąsiedzi czy znajomi i tych też niebawem oskarżają.

Oczywiście policya, która z konieczności nie może w tym wypadku bagatelizować nawet tego rodzaju zeznań, podejmuje natychmiast badania, sprawdzania itp., co nie przynosi w rezultacie nic oprócz straty czasu.

Sen służącej.

W Warszawie świętokradztwo na Jasnej Górze wywołało olbrzymie wrażenie. Zwłaszcza wśród sfer mniej inteligentnych fantazya nie ma granic.

Opowiadają np. fakt następujący: Jedna ze służących w domu przy ulicy Złotej miała sen, w którym wyraźnie widziała postać świętokradcy, a nawet zapamiętała nazwisko, które jej senne majaczenie podało.

Obudziwszy się, zaczęła prosić swej pani, aby pozwoliła pojechać jej do Częstochowy, gdyż postanowiła zakomunikować sen swój przeorowi jasnogórskiemu i wskazać, kogo mają szukać.

Dawniejsze fakty włamań.

W Częstochowie do tej chwili o niczem nie mówią jeno o kradzieży.

Wszędzie, gdzie tylko kroki skierować, słyszy się ożywione rozprawy, w większości wypadków potępiające straż klasztorną, która mimo kilku już wypadków w klasztorze, nie została obostrzona. A klasztor istotnie był już kilka razy terenem wypadków.

Między innemi dwadzieścia kilka lat temu, do jednej z cel, zajmowanej przez Ojca Adryana, w nocy przy pomocy przystawionej drabiny wdarli się zbrodniarze i w celu rabunku zamordowali Ojca w sposób okrutny. Oblano go bowiem naftą i podpalono.

Ostatnio znowu, przed mniej więcej dwoma laty, pewien opryszek zdołał ukryć się w kaplicy Matki Boskiej i w nocy, podobnie jak wskazują ślady obecnej kradzieży, przelazł przez kratę i skradł zawartość skarbonki. Zrana, gdy kościelny zjawił się w kaplicy, złodziej zamierzał umknąć, lecz dzięki niebacznie tylko pozostawionym wówczas dość jaskrawym śladom na podłodze, zwrócił uwagę kościelnego, który go też ujął.

O pierwszeństwie w odkryciach.

Jeżeli człowiek popełni jaki błąd lub niedorzeczność, jeżeli dozna niepowodzenia albo popadnie w nieszczęście, to wiadomość, że ktoś drugi znalazł się w podobnych warunkach, sprawia mu w tym przypadku niemałą ulgę. „Nie ja jeden" albo „nie ja pierwszy i nie ja ostatni" — powtarzamy, z góry chcąc usprawiedliwić w pewnych okolicznościach nasz postępek. Ale ten paralelizm wydarzeń ujemnych rozciąga się dalej i ogarnia także sferę czynów wielkich i myśli niepowszednich. Ten dualizm, który w historyi odkryć i wynalazków odgrywa wielką rolę, nie jest, jak się to wydaje na pozór, „niebywałym przypadkiem". Przeciwnie, na pewnym stopniu kultury muszą niektóre idee naukowe w jedno się zlewać koryto i przypadek staje się koniecznością, a nawet prawem.

Kolumb, a w kilka lat później żeglarz portugalski, Cabral, niezależnie jeden od drugiego, ale jedną wiedzeni intuicyą, napotykają pierwszy wyspę San Salvador, a drugi wybrzeże Brazylii. Najwięcej przykładów podwójnych, a nawet potrójnych odkryć dostarcza astronomia. Jezuita Scheiner, Galileusz i Fabryciusz odnajdują, nic o sobie nie wiedząc, pomiędzy r. 1610 a 1611 plamy słoneczne. Neptun i Jupiter także po kilku mają odkrywców. A z nowszych czasów, już nie odkrycie rzeczowe, ale wprost jedną z najbardziej epokowych teoryj, bo zasadę zachowania energii, wyprowadzają ze swych badań Joule, Mayer i Helmholtz. Newton i Leibnitz budują jednocześnie wspaniały gmach matematyki wyższej, oparty na rachunku różniczkowym. Behring i Leroux przynoszą ludzkości jedno z największych dobrodziejstw, surowicę przeciwbłoniczną. Nauka ze spotkań takich tytanów tylko korzyść dla siebie wynosi. Temat odrazu jest opracowany wszechstronnie i gruntownie, a sam fakt staje się zupełnie naturalnym.

Spory o pierwszeństwo dochodziły niekiedy do zaciętej walki polemicznej. Należy uwzględnić tę okoliczność, że nauka nie zadowala się typem człowieka, który przy swem biurku lub w laboratoryum dokonywa niekiedy cudów. Obok nich zjawiają się ludzie wielkiego czynu i niewyczerpanej energii. Często sport i żądza wrażeń jest punktem wyjścia późniejszych wypraw celowych i systematycznych. Wielcy podróżnicy i awiatorowie z pewnością muszą posiadać, obok gruntownej wiedzy, pewną dozę specyalnego temperamentu, który, pobudzając fantazyę, pcha ich do czynu. Człowiek taki jest na punkcie pierwszeństwa nieomal fanatyczny.

Od wieków nauka pracuje nad wyrównaniem tych załamań. Niestety od Galileusza aż do naszych dni spory o pierwszeństwo odrywają umysły od właściwego celu. Jednym z najszlachetniejszych przykładów było życie Darwina. Gdy w zarysie opracował już całą swoją teoryę doboru naturalnego, dowiedział się przypadkiem, że młody uczony, Wallace, oddał do druku pracę z tej właśnie dziedziny. Bez chwili wahania chciał mu przyznać pierwszeństwo. Dopiero namowy przyjaciół skłoniły go do wspólnej z Wallacem pracy i zamiast kłótni i nienawiści pozostaje z nim w zgodzie i harmonii przez całe życie, a na domiar sam Wallace uznaje Darwina za mistrza, któremu do śmierci hołduje.

Tacy ludzie wzbogacają nie tylko wiedzę i postęp, ale, co ważniejsza, i duchową kulturę ludzkości.

Z KRAJU.

Tajemniczy balon koło Zakopanego. Z Zakopanego donoszą nam: W dolinie chochołowskiej znaleźli wczoraj górale balon, który tam opadł. W łódce balonu znajdują się doskonałe mapy. Ludzi — ani śladu. Górale zawiadomili o tem zarząd klimatyki.

Znalezienie balonu zaczęto w Zakopanem najrozmaiciej komentować. Opowiadano więc, że prawdopodobnie awiatycy spadli gdzieś w górach z gondoli i rozbili się na skalistych turniach, a balon uszkodzony spadł w chochołowskiej dolinie itd. Jaki to jest balon, gdzie się podzieli powietrzni podróżnicy, stwierdzić nie zdołano. Są przypuszczenia, że balon ten jest balonem szwajcarskim.

Zabójstwo. Z Tarnowa donoszą: W sobotę po południu szewc, mieszkający przy ul. Kantorya, niejaki Stanisław Domański, zastrzelił swą sąsiadkę, Wesołowską. Przyczyną był proces, jaki prowadzili z sobą od dłuższego czasu.

Wybuch gazu.

Z Borysławia donoszą: We wtorek o godz. 1-szej w nocy nastąpił w pokoju sypialnym mieszkania dyrektora Reitera wybuch gazu. Dyrektor Reiter nie żyje, żona i dzieci znajdują się w stanie beznadziejnym. Mamka jest ciężko poparzona. Przyczyną tego tragicznego wypadku było nagromadzenie się wielkiej ilości gazu w pokoju sypialnym, gaz ten zajął się od lampki nocnej. Pojawienie się gazu wogóle w domu dyrektora Reitera wyjaśnić należy tem, że dom, znajdujący się w dzielnicy, zw. Potok, zbudowany był na terenie, na którym dawniej kopano wosk; szyby te wprawdzie zasypano, ale gazy podziemne gromadziły się dalej w szybach i przedostały się widać przez podłogę do wnętrza domu.

Dyrektor Reiter był bratem adwokata lwowskiego dra Eugeniusza Reitera i zarządzał jego kopalnią.

Eksplozya nastąpiła z powodu opalania domu gazami. Urządzenia te w Borysławiu są prymitywne. Gdy służąca rano o godzinie 4 zapalała w piecu, nastąpił wybuch.

Znowu katastrofa budowlana
w Krakowie.

Jeszcze nie przebrzmiały echa tragicznej katastrofy przy budowie domu na Piaskach, której ofiarą padł robotnik Sikora, a znowu przychodzi nam zanotować nowy wypadek, niemniej groźny od poprzedniego.

Wczoraj około godziny pół do piątej po południu na ulicy Szlak rozbrzmiał okrzyk: „Kamienica się zawaliła! Sześciu ludzi zabitych!" Tłumy ludzi zebrały się natychmiast i udały się na miejsce katastrofy, znajdujące się u wylotu ulicy Staszyca. Za chwilę zjawiło się Pogotowie ratunkowe. Oczom przybyłych ponury przedstawił się widok. Na trawniku dziedzińca układali robotnicy odgrzebanych z pod gruzów robotników i robotnice, nie dające znaku życia, broczące obficie krwią. Z początku panowało przekonanie, że żadna z ofiar wypadku już nie żyje — na szczęście przekonanie to okazało się mylne.

Przebieg katastrofy.

W budującej się obecnie trzypiętrowej kamienicy p. Zygmunta Schragera wystawiono wczoraj rano od strony podwórza rusztowanie, z którego miano pracować nad wzniesieniem muru trzeciego piętra. Na nowe rusztowanie rozpoczęto po południu po godzinie 4 znosić potrzebne materyały, a więc cegły, piasek i wapno. Przy pracy tej zajętych było dwóch robotników i dwie robotnice, z których żadna nie miała jeszcze 20 lat. Nagle koło godziny 4 30 środkowa belka, na której opierało się całe rusztowanie, osłabiona sękiem i zniszczona gwoździami, załamała się, rozległ się trzask i naraz całe rusztowanie, z materyałami tam złożonymi i z robotnikami runęło, powodując ciężarem runięcie rusztowania pierwszego i drugiego piętra. Stało się to nagle, w jednej chwili, tak, że gdy pracujący na innych częściach budowy przybiegli na miejsce, zobaczyli na ziemi jeno kupę gruzów, z których unosiła się mgła kurzu, spowodowanego spadkiem cegieł, piasku i wapna. A z pod tych gruzów, z pod połamanych desek i belek, zlanych wapnem, czerwonych od rozpryśniętej w upadku cegły, nie wydobywał się żaden jęk nawet; zdawało się, że miejsce to przysiadła ponura cisza śmierci, że pod tem rumowiskiem śmierć już zabrała swe ofiary.

Pierwsza pomoc.

Niezwykły huk, wywołany runięciem rusztowania, zaalarmował przechodniów i sąsiedztwo. Na miejscu zebrał się więc tłum ludzi. Inni, na tej budowie zajęci, robotnicy patrzyli zdumieni, z lękiem w oczach, na to, co się stało. Jednak nie było czasu na lamenty i strach. Wiedziano, że pod rumowiskiem muszą być ludzie, rzucono się więc na ratunek zagrzebanym. — Z trudem dostano się do nich i wydobywano ich na wierzch, układając obok siebie na trawniku. Sądzono, że to już ofiary śmierci; dyżurni Pogotowia ratunkowego zajęli się odrazu rannymi — okazało się, że ofiary wypadku odniosły wprawdzie ciężkie rany, ale jeszcze żyją.

Ofiary katastrofy.

Najcięższe rany odniosły zajęte przy budowie dziewczęta, a mianowicie:

Helena Durakówna z Białego Prądnika, pomocnica mularska, jeszcze prawie dziecko, bo dopiero ukończyła 14 lat, miała ciężko zranioną twarz. Wydobyto ją nieprzytomną; mimo zabiegów lekarzy przytomności nie odzyskała i w stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Stefania Gawlikówna z Białego Prądnika, licząca lat 16, miała złamane żebro, ciężkie rany na głowie i nogach. Z powodu wielkiego upływu krwi zaledwie z trudem udało się jej przywrócić przytomność.

Katarzyna Walczakówna z Czerwonego Prądnika, dziewczyna 18 letnia, miała połamane żebra, oraz ciężkie rany na głowie i kolanie.

Antonina Romanowska, 17-letnia, z Czerwonego Prądnika, odniosła ciężkie potłuczenia i ranę na skroni.

Drugi raz cudem uratowany.

Ciężkie bardzo rany odniósł również 25 letni mularz Ignacy Szmata z Zakrzówka. Wydobyto go z pod gruzów nieprzytomnego i ledwie się go docucono. Miał on złamaną lewą nogę i był tak potłuczony, że się sam dziwił, iż jeszcze żyje. Szmata padł już drugi raz ofiarą katastrofy. W zeszłym roku przy katastrofie na ul. Zyblikiewicza spadł z czwartego piętra, ale na szczęście wyszedł cało. Sam opowiadał wczoraj, że się nie potłukł tak, jak podczas wczorajszego upadku z trzeciego piętra. Odwieziono go wraz z poranionemi ciężko dziewczętami do szpitala św. Łazarza.

Najlżej poraniony był ceglarz Ludwik Bobety; odniósł on tylko lekkie zranienia na głowie i, nie czekając na opatrunek pogotowia, odjechał zaraz dorożką do domu.

Przyczyny katastrofy.

Na miejscu wypadku zjawił się zaraz komisarz policyi p. Closmann, który spisał szczegółowy protokół. Zbadano, że winę ponoszą prowadzący budowę budowniczy i majster. Belka, podtrzymująca rusztowanie, była za cienka. Gdy w nią nabito gwoździ przy budowie rusztowania, musiała pęknąć. Wogóle całe rusztowanie było nieodpowiednie, gdyż podmajstrzy Edward Zając dał na nie drzewo cienkie i słabe.

Jak się u nas prowadzi budowę!

Okazało się z zeznań robotników, głównie zaś ciężko poranionego Szmaty, że budowa prowadzoną była bez żadnej kontroli. Budowniczy, Henryk Lamensdorf, był gościem na budowie, a od tygodnia wcale się tam nie pokazał. Majster mularski, Józef Siwek, który powinien był czuwać nad budową, również od tygodnia tam nie był. Cała budowa spoczywała w ręku podmajstrzego Zająca, który do zadania nie dorósł. Są to naprawdę rzeczy, których się płazem puszczać nie powinno. Katastrofy budowlane w naszem mieście są już niemal na porządku dziennym, pociągają one za sobą nawet śmierć robotników, i wszystko to nie pomaga nic, stosunki budowlane nie poprawiają się wcale, bo katastrofy walą się wprost, jedna po drugiej. Czyżby nie dało się już raz zaprowadzić nad prowadzącymi się budowami ostrej kontroli? Przecież to nie żarty, tu chodzi o życie ludzkie, o życie robotników, które należy szanować. A któż może zaręczyć, czy cała budowa nie jest prowadzona w sposób, podobny do budowy rusztowań? W takim razie cała kamienica nie jest zbyt pewną i może grozić nieszczęściem dla przyszłych lokatorów.

Tym skandalicznym stosunkom budowlanym należy raz wreszcie położyć kres! I nie wątpimy, że odpowiednie władze poczynią stosowne kroki, aby podobnym wypadkom na przyszłość zapobiedz.

Komisya budownicza.

Dzisiaj rano udała się na miejsce katastrofy komisya z ramienia budownictwa miejskiego, złożona z pp. dyrektora Świeżyńskiego i inspektora Romanowskiego, która zbadała przyczyny katastrofy. Przeciw budowniczemu i majstrowi wszczęto dochodzenia sądowe.

Stan chorych dzisiaj.

Jak nam w ostatniej chwili donoszą ze szpitala, stan ofiar katastrofy jest niezmieniony, a nawet poprawił się. Zachodzi jedynie obawa komplikacyi, zwłaszcza u Romańskiej i Gawlikówney.

Co mówią majstrzy.

Jeden z majstrów murarskich, zapytany przez naszego współpracownika o przyczyny tych częstych katastrof, odpowiedział w ten sposób:

Katastrofy budowlane mają swe przyczyny przeważnie w braku odpowiedniego nadzoru i kierownictwa. Nie można jednak zwalać całej winy na prowadzących budowę. W znacznej mierze winę katastrof, jak n. p. wczorajszej, ponoszą robotnicy, którzy nie dbają o dokładne wykończenie robót. Robotnikom zdaje się zawsze, że oni pracują na ziemi, nie przestrzegają więc, aby się zabezpieczyć przed wypadkami. Sto razy im się mówi, że to lub owo trzeba solidnie przybić, że tu lub tam nie należy gromadzić zbytnich ciężarów, a na to otrzymuje się nieraz odpowiedź: „Eh, co tam o to. I tak się nic nie stanie!" Wogóle przyczyną katastrof są zawsze nieostrożność i nieumiejętność. Winę ponoszą i prowadzący budowę i robotnicy.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert Jadwigi Francillo, śpiewaczki opery wiedeńskiej. — Prawdziwą niespodziankę mieli wczoraj liczni słuchacze. Nikt wprawdzie nie zamawiał biletów na miesiąc naprzód, jak się to dzieje, gdy zapowiedziany występ Selmy Kurz, można było z łatwością dostać miejsce tuż przed koncertem, nikt nie był nastrojonym niezliczonemi reklamami — że uproszona, ubłagana wielkość dała się skłonić za pomocą trzech czy czterech tysięcy koron i zstąpiła z Olympu do maluczkich w Krakowie, aby owe kilka tysięcy koron, których wiedeńska lokatorka olimpijska bynajmniej nie lekceważy, zaamposzować.

P. Francillo jest wyborną śpiewaczką, z prawdziwie artystyczną dyspozycyą. — Jej niezbyt rozległy, ale zupełnie wyrównany głos sopranowy, nie dźwięcznością, ale czystością pozyskuje słuchacza. Koloratura, która, zdawaćby się mogła główną treścią jej głosu, nie stanowi tego pierwszego planu, tak nużącego na dłuższą metę — przeciwnie, o ile to możliwem, artystka umie te biegniki i załamania w drobne linie uszlachetnić. W śpiewie szerokim jest pełną wyrazu, nie tyle odczutego, jak doskonale zrozumianego. Że jest nieco chłodną, obok głosu nie mającego dosyć ciepła, więc niepospolite zalety śpiewaczki, nie są w stanie w tej chwili porwać słuchacza. — Stąd też pochodzi pewna oziębłość początkowo u publiczności, zanim się przysłuchując dłużej, nie zoryentuje. P. Francillo niepotrzebnie tylko, w miarę jak powoli zdobywała publiczność, coraz to więcej zatrzymywała się na trylach. Pomijając już, że jej tryl na wysokich nutach nie należy bynajmniej do wyjątkowych, to przedłużanie np. w pieśni Niewiadomskiego, jest ani przypiął ani przyłatał. — Publiczność początkowo zachowała się biernie, na co artystka nie zasłużyła, powoli dopiero ożywiła się i wśród hucznych oklasków zdobyła parę dodatków.

Akompaniowała wybornie p. Marya Bittner, która jako solistka wykonała koncert (e dur) Liszta wcale znośnie.

Poraj.

Z teatru miejskiego. Cykl Słowackiego zakończony będzie w piątek nadchodzący „Kordyanem"; rolę tytułową wykona p. Tarasiewicz. W sobotę wznowienie pięknej tragedyi Szekspira: „Romeo i Julia".

Z teatru ludowego. Dziś, ukaże się przepiękna operetka p. t. „Sztygar", która niezwykle budzi zainteresowanie u publiczności krakowskiej. Prześliczną tę operetkę upiększają prześliczne tańce rodziny Sachsów i pp. Zielińskie, i Poleńskiego. Wspaniała ta operetka będzie powtórzoną w piątek, sobotę i niedzielę wieczór. Bilety na powyższe przedstawienia, sprzedaje kasa dzienna w cukierni WP. Brzeziny. — W niedzielę po południu o 4-tej uroczyste przedstawienie ku czci J. Słowackiego, dla „Związków robotniczych". — Na poniedziałek wieczór przygotowuje dyrekcya teatru wspaniałą rzecz Gerhardta Hauptmanna w przekładzie Maryi Konopnickiej, są to senne marzenia „Hanusi".

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Sen srebrny Salomei".
Piątek: „Kordyan".
Sobota: „Romeo i Julia".
Niedziela pop.: „Wielkie bractwo".
Niedziela wiecz.: „Judyta".
Poniedziałek popoł: „Młynarz i jego córka".
Poniedziałek wiecz.: „Noc listopadowa".
Wtorek popoł.: „Doktor z musu" i „Posażna jedynaczka".
Wtorek wiecz.: „Dziady".
Sroda: „Romeo i Julia".
Czwartek: „Nowa Dejanira".
Piątek: „Horsztyński".
Sobota: „Lady Frederick", komedya w 3 akt. Maughama.
Niedziela pop.: „Zemsta".
Niedziela wiecz.: „Lady Frederick".

Repertuar teatru ludowego:

Czwartek: „Sztygar".
Piątek: „Sztygar".
Sobota: „Sztygar".

Co słychać w mieście?

Zaduszki się zbliżają. Za trzy dni święcić będzie świat katolicki pamięć zmarłych. W mieście już dzisiaj znać ruch, świadczący o przygotowaniu się do święta zmarłych. Na Rynku rano panuje już ożywiony targ na kwiaty, zakupowane dla ozdobienia grobów na cmentarzu. Na ulicach pojawiły się już afisze, wzywające do datków na ubogich z okazyi święta Zaduszek. Za trzy dni zaroi się znowu krakowski cmentarz od tłumów Krakowian, którzy rokrocznie spieszą tam na Zaduszki, aby się pomodlić na grobach krewnych i przyjaciół.

Silniejsze oświetlenie Rynku głównego. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej. Sekcya zgodziła się w myśl wniosku komitetu gazowo-elektrycznego na zaprowadzenie w Rynku głównym silniejszego oświetlenia gazem zgęszczonym, a to celem wypróbowania nowego systemu oświetlania ulic i placów lampami gazowemi. Do wyboru miejsc pod ustawienie lamp wydelegowała sekcya radców Dębickiego i Domańskiego.

Oświetlenie nowej drogi na Błoniach. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej zgodzono się na oświetlenie 11 latarniami gazowymi nowej drogi na Błoniach do parku dra Jordana.

Ulica Kremerowska. Sekcya ekonomiczna uchwaliła wczoraj przedłożyć Radzie miejskiej wniosek, aby nowo otwartą na gruntach Żeglikowskich ulicę, łączącą ul. Karmelicką z ul. Sobieskiego, nazwać ulicą Kremerowską, ku uczczeniu rodziny Kremerów, której trzech członków zyskało sobie swoją działalnością pamięć i cześć wśród Krakowian.

Dostawa opału do szkół. Na dostawę drzewa opałowego do szkół i budynków miejskich w Krakowie przyjęto ofertę p. Kwiatkowskiego.

Sprawy szkolne. Wczoraj odbyło się w magistracie posiedzenie sekcyi szkolnej. Uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wnioski, w sprawie udzielenia prezenty na posadę nauczyciela w szkole wydziałowej im. cesarza Franciszka Józefa oraz na posadę nauczyciela w szkole pospolitej im. św. Barbary.

Uroczystość św. Jana Kantego w kościele św. Anny rozpoczęła się w ubiegłą niedzielę, zakończy się w najbliższą niedzielę nieszporami i procesyą przy udziale rektora, senatu akademickiego i profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz szkół tutejszych.

Poświęcenie sztandaru Związku robotników ciesielskich odbędzie się w niedzielę dnia 31 b. m. o g. 9-tej rano w nowym kościele parafialnym w Podgórzu.

Na aleję J. Słowackiego, której pierwsze sadzenie odbędzie się dnia 30 października (w sobotę) o 2-giej i 6 listopada przy drodze za Łobzowem w kierunku Bronowic złożyli po 1 kor. pp.: Byszewski Stanisław, Reykiewicz, Vrbka Włod., Dyakowski, radca Gubarzewski; Panie: Gubarzewska Marya, Vrbkowa Erwina; Związek przyjaciół drzewek ofiaruje około 100 drzewek. Dalsze zgłoszenia drzewek owocowych oraz ofiar na ten cel przyjmuje Zw. p. d. codziennie od 6—7 w. w lokalu Rynek 45, II. p., lub w dzień sadzenia alei. Związek zaprasza członków do licznego udziału w wycieczce, która d. 30 b. m. o 2 po poł. wyruszy z pod Parku krakowskiego.

Z Tow. muzycznego. Z powodu zbliżających się terminów koncertów (8 i 26 listopada) proszę usilnie wszystkich tych, którzy chcą wziąć udział w koncertach, o regularne przychodzenie na próby. Orkiestralne próby odbywają się we wtorki i piątki o godz. 5 pop., chóralne zaś w poniedziałki i czwartki — dla pań od 6—7, a dla panów od 7—8 wieczorem.

Feliks Nowowiejski, dyrektor.

Zwyczajne walne zgromadzenie członków Czytelni akademickiej w Podgórzu (ul. Rękawka 12) odbędzie się w niedzielę 31 b. m. o godz. 2, a w braku kompletu o godz. 3 popoł. — Na porządku dziennym: referat kol. Michałkiewicza, wybór nowego Wydziału po ustąpieniu obecnego i udzielenie mu absolutoryum, wnioski i interpelacye.

Stare monety. Na gruntach p. Lazara, w pobliżu dawnego królewskiego pałacu w Łobzowie, wykopano onegdaj garnek z monetami, przeważnie z czasów Zygmunta III. Monety te przedstawiają bardzo małą wartość. Dzbanek, w którym je znaleziono, został pogruchotany.

Ze Związku urzędników handlowych. W sali Rady pow. odbyło się wczoraj walne zgromadzenie Związku urzędników handlowych pod przew. prezesa bar. E. Lipowskiego. W sprawie mieszkaniowej po referacie p. Krzysztonia uchwalono wniosek referenta, że Związek powinien poprzeć w sprawie drożyzny mieszkań ogólną akcyę urzędników wszystkich dykasteryj, przejawiającą się w działalności Tow. budowy tanich domów urzędniczych i Związku ekonomicznego urzędników. Referat o potrzebie organizacyi wygłosił wicepr. Tow. p. Jan Przybyłowski. W końcu przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, oraz wydziału Koła. Wybrani zostali pp.: prezesem bar. E. Lipowski (Bank austro-węg.), zastępcami prezesa Przybyłowski (Pow. Kasa Oszcz.) i Fromowicz (Filia Wied. Banku Związk.), a członkami pp.: Junk, Horowitz, Bold, Kwaszyc, Eibenschütz, Greif, Uziembło, Ciechanowski, Krzysztoń, Krzykowski, Hofmann, Nowak, Jeracek, Fallenbücher, Czyż, Gonet, Andruszkiewicz i Klein.

Szajka małoletnich złodziei. Tylokrotnie już pisaliśmy o tych małoletnich złodziejach, tak się publiczności dających we znaki, a i teraz niemal codziennie notować musimy nowe wypadki, których sprawcami są małoletni. Okazuje się, że zastępy tych małych złodziei nie tylko nie rzedną, ale mimo energii policyi, zwiększają się niemal z każdym dniem. I w tym kierunku policya jest nawet po części bezradną. Cóż bowiem ma się zrobić z dziećmi, które kradną za wiedzą rodziców, które łupem złodziejskim dzielą się z rodzicami? Tutaj najczujniejsza nawet opieka policyi, nawet kary więzienne nie potrafią złemu zaradzić. Trzebaby albo rodziców pozamykać do kozy, a wtedy dzieci i tak by kradły, żeby żyć, albo też — odebrać dzieci rodzicom, a u nas niema domu poprawczego. Tak więc zło nie tylko się nie wytępi, ale się pleni.

11-letni herszt złodziejskiej szajki. I tacy się w Krakowie zdarzają. Wawrzuś Kowalczyk, chłopaczyna jeszcze w krótkich majteczkach, ale rączyny ma już długie. Z kaźniami pod telegrafem zapoznał się już przed rokiem, a specyalnością jego są t. zw. czarne dyamenty. Jak na takiego dzieciaka, jakim jest, ma już niezwykły spryt. Bo jak on się urządzał, aby te czarne dyamenty, pospolicie mówiąc, węgiel, bezkarnie kraść. Zebrał on sobie paczkę, złożoną z trzech w równym jemu wieku chłopaczków, sam zakradł się do składu węgla przy ul. Pawiej i tam czatował na chwilę, kiedy na dziedzińcu nie będzie nikogo. Gdy tylko taka chwila nadeszła, dawał ukrytym kolegom znać, ci wpadali i zabierali węgiel, ile się dało. W ten sposób zabrali oni wczoraj ze wspomnianego składu około 5 centnarów węgla. Nareszcie jednak spostrzeżono i Kowalczyka oddano w ręce policyi. Wspólnicy jego na czas zbiegli.

„Paskudziarka“. W języku złodziejskim słowo to stanowi epitet, którego się każdy porządny złodziej wstydzi. Bo co to jest „paskudziarz“ albo „paskudziarka“? To złodziej, który kradnie bez wyboru, co mu w rękę wpadnie. A w statutach sławetnego cechu krakowskich nieprzyjaciół cudzej własności jest wyraźnie zastrzeżone: Jeżli kradniesz, to rzeczy porządne i drogie, żebyś, na wypadek dostania się do pytla, wiedział bodaj, za co siedzisz. I tylko najordynarniejsi złodzieje i złodziejki paskudzą się takiemi kradzieżami. Złodziej porządny, złodziej, który przeszedł praktykę pod telegrafem, a wyzwoliny u Michała, nigdy nie popełni kradzieży, którąby nań ściągnęła taki epitet.

Paskudziarką jednak jest znana złodziejka Julia Parpan. Ona nie przebiera nigdy. Zdarzy się poduszka, skradnie, zdarzy się od łopatka od węgla, skradnie. Ot — paskudzi się takimi drobiazgami. Podobno zawodowi złodzieje wykluczyli ją nawet ze swego stowarzyszenia, jako że z paskudziarką nie chcą mieć nic wspólnego. Ot i wczoraj — Parpanowa weszła do mieszkania p. Czernej na Pędzichowie, znalazła parasolkę, więc ją ściągła. Faktycznie — paskudziarka, tembardziej, że ją przyłapano i oddano odrazu do „pytla“.

Nagły zgon. Dziś rano koło godz. 11 padła na Plantach przy ul. Wiślnej jakaś czarno ubrana, w żałobie pani, i nie dawała znaku życia. Przechodnie zawezwali Pogotowie. Kobietę przewieziono do zakładu chemicznego przy cerkwi, tam stosowano rozmaite środki, jak wstrzykiwanie kamfory, sztuczne oddychanie, lecz bez skutku. Z recept, znalezionych przy zmarłej, przekonano się, że leczyła się na serce, prawdopodobnie więc śmierć nastąpiła wskutek udaru serca. Zwłoki odwieziono do „Collegium Medicum“.

Operator hotelowy. Jest nim 22-letni Ludwik Korczyński, z Izdebnicy w pow. jasielskim. Zakradł on się wczoraj przez okno do pokoju w hotelu „Metropole“, przy ul. Gertrudy i pokradł tam na szkodę pewnego podróżnego, zajmującego ów pokój, cały szereg drobiazgów. Zanim je jednak jeszcze zdołał wynieść przychwycono go i oddano w ręce policyi. Podobno Korczyński ma ukończonych 6 klas gimnazyalnych. Zatrzymano go pod telegrafem.

Zmarli. Andrzej Bielański, właściciel dóbr Juszczyn koło Makowa, zmarł 26 b. m. w wieku 78 lat.

Zofia Kubikowa, przeżywszy 74 lat, zmarła 26 b. m.

Aniela z Czaykowskich Żeleska, zmarła 25 bm. w Bochni, w 33-cim roku życia. Pogrzeb z dworca kolejowego na cmentarz krakowski odbył się dziś po południu.

Tajemnicza trójka złodziejska.

Dwa kilo pieniędzy w pugilaresie.

Niezwykłe wrażenie wywołali wczoraj po południu na Prądniku Czerwonym trzej jegomoście, którzy przybyli tam w sposób tajemniczy i w bardziej jeszcze tajemniczy znikli.

Jednokonka bez furmana.

Około godz. 4 po południu zajechał przed szynk Badera wóz, zaprzężony w jednego konia. Na wozie siedziało trzech jegomościów, ale znać było, że żaden z nich nie umie koniem powodować, bo konisko szło, jak chciało. Przed karczmą koń stanął, owi trzej mężczyźni wysiedli i weszli do szynku.

Tam kazali sobie podać wódki i piwa i wesoło się zabawiając spędzili blisko pół godziny. Rozmawiali jakimś obcym językiem, którego jednak ani Baderowa ani nikt z obecnych nie mógł zrozumieć. Wzbudziło to odrazu trochę podejrzenie, ale nikomu jeszcze nie przyszło na myśl zająć się przybyszami na seryo.

Dwa kilo pieniędzy papierowych.

Dopiero kiedy nieznajomi zawołali Baderową do płacenia, sytuacya się zmieniła. Jeden z przybyszów wyjął z kieszeni pugilares, tak nabity papierowymi banknotami, że Baderowa omal nie zemdlała na widok tak potwornej ilości pieniędzy. Opowiadała sama, że ten pugilares ważył ze dwa kilogramy, a był zapchany poprostu dziesiątkami i pięćdziesiątkami. To już musiało obudzić większe podejrzenie i Baderowa poczyniła zaraz kroki, aby nieznajomymi zajęły się odpowiednie władze. A przybysze, zapłaciwszy, co się należało, wstąpili jeszcze do sklepu p. Salomei Grünberg, gdzie kupili rozmaite drobiazgi. Tam widziano również ów przeraźliwie nabity pieniądzmi pugilares.

W nogi przed żandarmem.

Tymczasem zawiadomiono o tem żandarmeryę i zaraz wyszedł za tajemniczymi przybyszami żandarm Mikołaj Rybka. Kiedy go jednak nieznajomi zobaczyli, zeskoczyli z wozu i dali nura. Ale widocznie byli sprytni, bo nie uciekali razem, ale odrazu się podzielili. Dwóch z nich, młodszych, uciekło w stronę Batowic, jeden zaś, starszy, w stronę Krakowa. Wóz z koniem zostawili na drodze. Żandarm Rybka, przekonany, że prędzej dogoni starszego, puścił się za nim w pogoń. Jednak, ubrany ciężko, wskutek błota, musiał przestać gonitwy, a tajemniczy jegomość zdołał umknąć w stronę Krakowa. Tak więc po tajemniczych przybyszach nie pozostało ani śladu, oprócz wózka i konia.

Magazyn bielizny na wozie.

Zbadano więc pozostawiony wóz. I znaleziono w nim 22 koszule męskie białe, 2 koszule trykotowe, serwetki, poszewki, kamizelki, dwa pilśniowe kapelusze itd. Wóz razem z koniem zostawiono w przechowaniu u naczelnika gminy, za zbiegłymi zaś, niewątpliwie złodziejami, którzy wracali z większej wyprawy, wszczęła śledztwo policya i żandarmerya.

Z Rady państwa.

Nowe rokowania bar. Bienertha. — Możliwość przerwania sesyi Rady państwa.

Jak donieśliśmy, bar. Bienerth rozpoczął wczoraj rokowania, celem uruchomienia parlamentu. Bar. Bienerth konferował przeszło godzinę z pos. Chiarim i Sylwestrem, a następnie z pos. Susterssiczem. Wreszcie bar. Bienerth odbył długą naradę z ministrem Zaczkiem. Wieczorem odbył prezydent ministrów konferencyę z drem Głąbińskim. Rokowania będą się dzisiaj dalej toczyć. Dziś zaproszeni będą przywódcy czescy.

Celem rokowań jest przeobrażenie sytuacyi w parlamencie i na ławie ministeryalnej. Zapewne zdecyduje się rząd na ponowną próbę w sejmie czeskim. Gdyby próba rokowała nadzieje, **obrady Rady państwa będą przerwane** a dalszy ich ciąg nastąpi dopiero po sesyi sejmu czeskiego. Idzie o utworzenie poważnej większości i rządu.

O utworzeniu rządu urzędniczego niema mowy i nikt tej pogłoski na seryo nie bierze.

„Hlas Naroda“ dowiaduje się z kompetentnej strony, że toczą się rokowania o rychłe zwołanie sejmu czeskiego, zapewne już na 15-go listopada.

„Zeit“ donosi, że w sobotę zapadnie na Radzie ministeryalnej decyzya co do sankcyi ustaw językowych. W politycznych kołach liczą się oczywiście z dymisyą obu czeskich ministrów. Czy dymisya będzie przyjęta i jaki będzie jej skutek, dotąd nie można osądzić.

Emerytura starych pensyonistów.

Rząd wniósł nareszcie projekt ustawy podwyższającej emeryturę wszystkich starych pensyonistów i wdów po nich, a równającą ich pobory z innymi pensyonistami. Zarządzenie ma odnosić się także do służby kolejowej.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów toczy się w dalszym ciągu dyskusya nad środkami zwalczania drożyzny. Przemawia poseł Stöckler.

Ustawy językowe.

Wiedeń. Dziś odbędzie się z inicyatywy dra Luegera w ratuszu konferencya przewodniczących wszystkich klubów niemieckich w sprawie przyspieszenia sankcyi ustaw językowych w ściśle niemieckich krajach. Z tego powodu spodziewają się przyspieszenia sankcyi i wybuchu przesilenia.

Po zjeździe w Racconigi.

Warszawa. Car przybył tutaj w powrocie z Racconigi wczoraj po południu, przyjął naczelników władz, deputacye miasta, włościan, uniwersytetu i szkół i odjechał do Petersburga.

Berlin. Jak słychać, w Racconigi przyszła do skutku umowa, przyznająca Rosyi i Włochom polityczny i ekonomiczny wpływ w Czarnogórze, oraz umowa co do Krety, zawarta pod hasłem: Kreta nie dla Greków! Na te umowy zgodziła się Anglia i Francya. Część roli, jaką na Bałkanie odgrywała Austrya przed aneksyą, przypadnie teraz Włochom.

Telegramy „Nowin“.

Sejm czeski.

Praga. „Prag. Tagbltt“ donosi, że zwołanie Sejmu czeskiego nie przyjdzie do skutku.

Wycieczka turecka w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu przybyła tu wycieczka turecka, złożona z przeszło 200 osób. Na dworcu kolejowym powitał wycieczkę burmistrz Lueger etc. Szef sekcyi w ministerstwie handlu Riedl wygłosił mowę powitalną do przywódcy deputacyi Rizy-Tefik-beja, witając wycieczkę imieniem ministra handlu i dając wyraz nadziei, że stosunki z Turcyą będą nawiązane i utrzymane. Burmistrz Lueger zakończył swe przemówienie okrzykiem: „Szekja sza!“ Publiczność okrzyk ten powtórzyła. Riza bej podziękował za serdeczne przyjęcie i wyraził przekonanie, że przyjęcie to znajdzie echo w całej Turcyi.

Kobieta — rywalką Bleriota.

Londyn. Panna Marvin przeleciała wczoraj aeroplanem z Nancy we Francyi przez kanał La Manche do Anglii. Towarzyszył jej inżynier Garniere. Przelot udał się w zupełności, tylko przy lądowaniu w Anglii aeroplan zaplątał się w druty telegraficzne i panna Marvin odniosła lekkie zranienia. Dotychczas jedynym człowiekiem, który przez kanał przeleciał, był Bleriot.

ZE ŚWIATA.

Czesławowi Zakrzewskiemu, skazanemu w sprawie bezdańskiej na karę śmierci, zamienił rząd rosyjski tę karę na dożywotnie ciężkie roboty.

Wzlot Bleriota w Pradze. Czeskie towarzystwa sportowe w Pradze prowadzą rokowania za pośrednictwem francuskiego konsula z Bleriotem o wzlot w Prdze.

W Bukareszcie wzlot Bleriota nie przyszedł do skutku z powodu popsucia motoru.

Publiczność rzuciła się na impresarya Müllera i tak ciężko go pobiła, że Pogotowie ratunkowe musiało go opatrywać.

Dopiero po pokazaniu publiczności zepsutego aeroplanu i sprowadzeniu wojska, zdołano przywrócić spokój.

Aeroplany w armii austryackiej. Jeden z przyjaciół awiatyki ofiarował zarządowi wojskowemu aeroplan systemu Bleriota, tego samego typu, jakiego użył Bleriot podczas ostatnich wzlotów na Semmeringu. Władze wojskowe ofiarowany sobie dar przyjęły. Jednakowoż fabryka aeroplanów Bleriota jest tak przeciążona zamówieniami, że maszyna dla armii austryackiej będzie dostawiona dopiero w kwietniu przyszłego roku.

Świnia jednokopytowa. Korespondent „Gońca Wileńskiego“ odwiedził w Berezynie p. Stefanię Wańkowiczową, która od szeregu lat z zamiłowaniem bada przyrodę tamtejszej okolicy. Znalazła ona naprzykład okazy orzecha wodnego — rośliny, pamiętającej jeszcze czasy jaskiniowe.

— Lecz najciekawszą pod względem fauny — mówiła pani Wańkowiczowa — jest bezwątpienia świnia domowa jednokopytowa, którą obejrzy pan u mnie w chlewie. Hoduję je od lat już kilkunastu.

„Darwin w 5-tym tomie swego dzieła o „Powstawaniu gatunków“ (w oryginale angielskim) przewidywał istnienie takiej świni i przypuszczał jej istnienie gdzieś w Tybecie. Lat temu kilkanaście posłyszałam, że w naszych stronach są takie świnie. Szukałam długi czas, zdarzało mi się, że przyjeżdżałam do osoby jakiejś, pytam, szukam — mówią mi, że tak, że są, ale oto przed paru dniami zarznięto ostatni taki okaz. Wreszcie zdobyłam po wielkich trudach nogę takiej świni; po długich staraniach znalazłam w końcu w zaścianku tatarskim Sieliszcze w rodzinie szlachty Burzyńskich parę takich świń i mam ich już kilkanaście sztuk. Hodowlany materyał z tych świń właściwie jest słaby, chociaż mają one jedną ogromną zaletę: są nadzwyczaj odporne na wszelkie choroby. Kilka lat temu w miasteczku i okolicy grasowały najprzeróżniejsze epidemie na nierogaciznę, w moim chlewie jednokopytowe świnki nawet nie zachorowały. Drugą nader ważną rzeczą jest to, że Koran takich zwierząt nie zabrania używać Tatarom, prawdopodobnie i Talmud żydom; zgodzi się pan, że byle udało się rozwinąć hodowlę tej nierogacizny, stałoby się to do pewnego stopnia przewrotem dla naszego kraju zaludnionego przez żydów“.

Prosimy odnowić prenumeratę!

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1909 do 1 maja 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburga, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·59 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłów..
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·10 wiecz. (posp.) ze Lwowa.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.